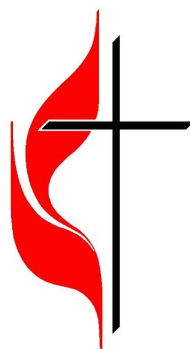


EWANGELICY - CZYLI KTO?



Kościół Ewangelicko-Reformowany



Kościół Ewangelicko-Methodystyczny



Kościół Ewangelicko-Augsburski

Przeciętna wiedza o ewangelikach w naszym kraju jest znikoma. My - Polacy w zasadzie coś tam słyszeliśmy lub pamiętamy z lekcji historii, że był kiedyś Luter i jakaś tam Reformacja, że Kościół się podzielił i że w niektórych państwach są do dzisiaj protestanci. Podróżujemy też coraz więcej, pracujemy za granicą, a więc i nasza wiedza o świecie poszerza się, ale wciąż jest niepełna i fragmentaryczna, chyba że ktoś poszukuje swojego miejsca w szeroko rozumianym Kościele lub tradycyjnie związany jest z ewangelicyzmem. Historycy polscy zazwyczaj wiedzą nieco więcej o protestantach, ale i oni mają problemy z rozróżnieniem poszczególnych wyznań ewangelickich /myślę tu przede wszystkim o historykach-katolikach/. Niektórzy moi znajomi często są zdumieni faktem mojej odmienności wyznaniowej, ale jak im zaczynam tłumaczyć różnice występujące pomiędzy różnymi wyznaniem protestanckimi - to sami się w tym gubią i zazwyczaj dyskretnie zmieniają temat. Oczywiście nie narzucam im tematyki rozmów, ale zawsze jestem gotowy „dać świadectwo” swojej wiary. W naszej polskiej rzeczywistości mamy obecnie do czynienia z trzema kościołami ewangelickimi. Ktoś powie, że to dużo, ale wystarczy przypomnieć sobie stosunki wyznaniowe panujące w II RP, gdzie obok istniejących współcześnie konfesji występowały tzw. zbory staroluterskie, żeby uświadomić sobie, że trzy wspólnoty ewangelickie to wcale nie jest

tak dużo. Współcześnie mamy więc w Polsce trzy kościoły ewangelickie połączone ze sobą wspólnotą komunii i ambony - Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany oraz Kościół Ewangelicko-Metodystyczny. Dwa pierwsze Kościoły pojawiły się na ziemiach polskich wraz z Reformacją w XVI w, natomiast metodyzm dotarł do nas nieco później - w II połowie XIX w., bo też i później się uformował i zorganizował swoje misje.

Czym się różnią, a w czym są podobne w/w wspólnoty?

Trudne pytanie, bo nie chodzi tu tylko o doktrynalne różnice i podobieństwa, ale o to, co rzeczywiście łączy a co dzieli naszą ewangelicką społeczność. Luteran w Polsce jest ok 75-80 tys., reformowani stanowią ok. 4 tys., a metodystów jest ponad 4 tys. Tak więc jest nas wszystkich ewangelików ok. 85-90 tysięcy. Ile to jest? Ponad 2 promile całego społeczeństwa. Zdaję sobie sprawę z tego, że i nasze poglądy ulegają zmianom. Znam luteran, którzy np. bardziej po kalwińsku wierzą, ale pozostają nadal w swoich zborach, gdyż nie czują potrzeby konwersji. Nasze ewangelickie środowisko bywa także czasem nieufne wobec siebie nawzajem - nakładają się na to pewne praktyki związane z prozelityzmem i historią naszych kościołów. No cóż, przeszłości nie możemy zmienić, ale i współcześnie zdarza się, że ksiądz luterański nieufnie traktuje braci reformowanych i metodystów. Mamy co prawda społeczność komunijną, ale pewna rywalizacja nadal w naszych środowiskach występuje. Osobiście jestem zwolennikiem pełnej unii naszych wspólnot i utworzenia federacyjnego Polskiego Kościoła Ewangelickiego, którego status, liturgię i założenia doktrynalne mogłaby opracować ewangelicka komisja wyłoniona przez nasze konsystorze, ale jest to mój prywatny pogląd. Wracając jednak do podobieństw naszych kościołów - mamy więc podobne założenia ideowe odwołujące się do zasad Reformacji - tylko łaska, tylko Chrystus, tylko Pismo, mamy też chrzest dzieci, confirmację i rok kościelny oraz pewne podobieństwo liturgiczne, mamy wreszcie składki kościelne, spotkania i narady parafialne, ale są też i różnice wynikające z wielu odrębnych zwyczajów, tradycji i uwarunkowań regionalnych. Inaczej funkcjonuje np. kościół luterański na Śląsku Cieszyńskim, inaczej w Warszawie, a inaczej na Mazurach czy Pomorzu. Reformowani to także grupa posiadająca swoje własne specyficzne pojmowanie wybrania Bożego, kiedyś nazywane przez Kalwina „predestynacją”, ale dzisiaj już inaczej pojmowaną - pamiętam swoją wymianę listów/ tak-kiedyś jeszcze pisało się listy/ na ten temat z reformowanym biskupem Trandą. Metodyzm jest ciekawym wyznaniem z racji jego pietystycznych uwarunkowań, o których pisał ojciec metodyzmu Wesley, wg którego każdy chrześcijanin powinien przeżyć indywidualne

spotkanie z naszym Panem i Zbawicielem, owe „dziwne rozgrzanie serca”, które zmienia naszą naturę i pozwala żyć z Bogiem w bardziej intymnym związku. W kościołach luterańskim i reformowanym także dużo dzisiaj się mówi o potrzebie odnowienia więzi z Bogiem, o osobistym zaufaniu Bogu. Tak więc coś, co było podstawą m.in. metodystycznego przebudzenia w Anglii w XVIII w. staje się obecnie podstawą kazań w naszych kościołach i źródłem pocieszenia dla zagubionych we współczesności ludzi, dlatego że to nie przynależność do jakiejś konfesji zbawia człowieka, ale jego poddanie się Panu wszechświata. Tygodnie ewangelizacyjne na Mazurach czy też w Dziegielowie gromadzą wiernych nie tylko z naszych zborów, ale także spośród katolików czy braci ewangelikalnych. Przeżywamy obecnie żywe zainteresowanie Ewangelią i dotyczy to także kościoła większościowego. Nasze środowisko zamiast rywalizować ze sobą powinno czerpać z dobrych wzorców obecnych w innych wspólnotach ewangelickich. Bo czyż np. luteranie powinni koncentrować się wyłącznie na Księgach Wyznaniowych, czy też zgodnie z ideą Reformacji dążyć do nieustannego reformowania się kościoła w duchu Ewangelii? Żyjemy w XXI wieku, wieku, który cechuje się coraz większą laicyzacją Polaków i dlatego powinniśmy dokładać starań, by przed poszukującymi swojej drogi ludźmi stawać zjednoczeni na gruncie Ewangelii naszego wspólnego Pana, głosząc „Drogę Pańską”, a nie tę luterańską, kalwińską czy też metodystyczną, wszak Luter, Kalwin czy Wesley to tylko pracownicy w Winnicy Pańskiej, którzy starali się wytyczyć kierunek w swoich czasach, my zaś jesteśmy ich kontynuatorami i jako duchowi ich spadkobiercy powinniśmy zdążyć ku temu co przed nami, zostawiając to, co było poza sobą. Kim więc jesteśmy? Ewangelikami - ludźmi mającymi żyć Ewangelią codziennie, według wskazań Jezusa Chrystusa zawartych w Biblii, tak by być solą ziemi, tej ziemi właśnie.